Nr. 190. Sobota 20. sierpnia 1864. Rok III.

W chodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przes. poczt. w pans. austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“, przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Burbon w odwidzinach u Napoleona.

Dnia 16. sierpnia przybył do Paryża król Franciszek d'Assissi, mąż królowej hiszpańskiej Izabeli II.

Królowa Izabela II., pochodząca z młodszej linii Burbonów hiszpańskich, dostała się na tron przez obalenie porządku sukcesyjnego, wojnę domową i usunięcie starszej linii Burbonów. Aby choć w części naprawić krzywdę dynastyczną i ubliżenie legitymizmowi, wydano ją za mąż za brata stryjecznego z starszej linii Burbonów. Odtąd królowa stała się najczystszej wody legitymistką i wraz z swym mężem staje wszędzie w obronie prawowitych dynastyj, władzy świeckiej papieża i konserwatyzmu. Dotąd Hiszpania nie uznała królestwa Włoskiego, dotąd utrzymuje posła przy exkrólu neapolitańskim i dotąd bardzo zimno i z daleka trzymali się król i królowa w stosunkach z dworem cesarskim we Francji.

Cesarzowi Napoleonowi oddawna chodziło o zbliżenie się do Burbonów hiszpańskich i neapolitańskich. Zdawało się, iż przyjaźń z nimi uważa za rodzaj wprowadzenia swej dynastji w prawa legitymizmu. Hiszpańscy nie zbliżali się zbytnie, lecz i nie usuwali się. Neapolitańscy prócz najpotrzebniejszych dyplomatycznych, w żadne inne nie chcieli się wdawać stosunki z Napoleonem, więc nawzajem upadkowi ich Francja nie stawiła żadnych przeszkód. Ale po zrzuceniu neapolitańskich i parmeńskich z tronu, dwór hiszpański jeszcze więcej stał się zimniejszym, powściągliwszym względem cesarza. Aby przełamać te lody legitymizmu, musiała aż cesarzowa Eugenia odbyć podróż do Madrytu i pozyskać tam osobistą przyjaźń królowej Izabeli. Osobliwie to pragnienie porozumienia się z dworem i rządem hiszpańskim stało się silniejszem, gdy Francja zerwała przygotowywane przymierze z Moskwą a nie zdołała już dla nowego przymierza pozyskać ani Austrji, ani Anglii. Myśl sprzymierzenia ścisłego narodów romańskich między sobą nie jest chimerą, ona stała się obecnie dla Napoleona koniecznością. Tylko w porozumieniu z Hiszpanią i z Włochami da się kwestja rzymska załatwić bez szkody katolicyzmu. Tylko w królestwie Włoskiem, w Hiszpanii i Portugalii może mieć Francja naturalnych sprzymierzeńców, albowiem w głównych punktach interesa tych państw są zgodne. Morze Śródziemne z natury rzeczy należy do tych trzech narodów, a gdy się one porozumią między sobą, musi upaść na niem panowanie czy przewaga Anglii. Kto zaś jest panem na morzu Śródziemnem, oblewającem brzegi trzech części świata, ten ma i przewagę w Europie, Azji i Afryce.

Stosunki przyjażne między Hiszpanią a Francją muszą być już bardzo silne, skoro na dworze Napoleonidów, tradycyjnych wrogów Burbonów, bawi w odwidzinach Burbon starszej linii, jedyny, który pozostał na tronie w Europie. Interes Hiszpanii przemógł antypatję dynastyczną.

W chwili gdy Gorczakow rzekł, że w Europie jest tylko kwestja napoleońska do załatwienia, i dał tem niejako wskazówkę, że legitymizm europejski uważa zawsze cesarza Napoleona za intruza: reprezentant najstarszy legitymizmu, Burbon hiszpański, składa swe hołdy Napoleonowi w Paryżu! Cesarz, aby okazać swe uszanowanie dla tradycji legitymizmu i burbonizmu, przyjmuje na siebie rolę Ludwika XIV. i wyprawia dla niego festyny, odkopiowane z dworu tego króla! Burbońskie uroczystości, bale, teatra, iluminacje, odbywają się obecnie w Wersalu, Tuilerjach i w St. Cloud na cześć reprezentanta Burbonów! Dla dynastji napoleońskiej jestto tryumf niemały. Ale po za tym dynastycznym tryumfem, po za temi demonstracjami festynowemi, trudno nie widzieć przygotowujących się spraw ważniejszych. Król Franciszek obecnie wywiera przeważny wpływ na rządy Hiszpanii. On głównie opierał się uznaniu królestwa Włoskiego, on bronił wypędzonych z Neapolu i Parmy Burbonów. On obojętność jeśli nie antypatję okazywał Napoleonidom we Francji, on był nadzieją i podporą legitymizmu w Hiszpanii, więc odrzucał wszelkie projekta przymierza między Francją, Włochami i Hiszpanią. Odwidziny jego w Paryżu zapowiadają zmianę polityki hiszpańskiego dworu i wyzwolenie się z pod wpływów legitymizmu europejskiego.

Przegląd polityczny.

Za oznakę wyśmienitych stosunków, w jakich Austrja zostaje i chce zostawać z dwoma znaczniejszemi dworami niemieckiemi, uważają w Wiedniu mianowanie młodego krola Ludwika II. bawarskiego właścicielem 5. pułku piechoty, a młodego krola Wirtembergu Karola I. właścicielem 6. pułku huzarów.

Korespondencje z **Paryża** zapełnione są szczegołami uciech, festynów, teatrów, fajerwerków, któremi raczono ludność w dniu Napoleona. Nie myślimy tutaj powtarzać tych opisów. Dla charakterystyki dnia niechaj posłuży, że w 14 teatrach dawano bezpłatne przedstawienia, że do 100.000 cudzoziemców lub mieszkańców z prowincji przybyło na ten dzień do stolicy, i że większa niż w latach poprzednich miała panować uciecha pomiędzy publicznością, — nie pojmujemy dlaczego, ale tak piszą korespondenci dzienników niemieckich.

Kilka najważniejszych dzienników **londyńskich** tegoż dnia wzięło sobie za przedmiot swych rozpamiętywań upadek powstania polskiego. W *Times* wystąpił jakiś pan Southerland Edwards, który obok wielu mylnych zdań twierdzi także razem z Gorczakowem, że „powstanie w Polsce wywołały Francja i Anglia. Mocarstwa te następnie zdradziły Polskę, pomimo że w Polsce było stronnictwo, które wierzyło w interwencję tych tradycyjnych przyjaciół, a właściwie tradycyjnych zdrajców Polski.“ *Morning Post* rozbierając sam ten przedmiot, winę powstania i jego skutków przypisuje Moskwie, wyraża przekonanie że dziesiątkowanie i deportacja Polaków nie po raz ostatni odbywa się teraz i kończy wykrzyknikiem: „Liberalna Europa ma zaprawdę niewyczerpaną cierpliwość!“ Tygodnik *Saturday Rewiev* dostrzega, że w r. 1831 po upadku powstania, Polska miała smutniejszą niż teraz przyszłość.

Z Neapolu piszą pod dniem 9. sierpnia do *Gen. Corresp.*, że trzech „zwolenników“ Garibaldego popłynęło do Stambułu. Gdy Garibaldi znajdował się na wyspie Ischii, pojawili się oni w Neapolu. Najznaczniejszy z nich, Bogusławski (?) był podpułkownikiem w armii południowej r. 1860; towarzyszą mu Węgier Hallasz, były kapitan, i Fedor, były oficer moskiewski a następnie oficer w armii południowej (garibaldowskiej.)

Serbia. Z Belgradu piszą pod d. 10. b. m. do *Wiener Lloyda*: „Mimo że tak bardzo oburzają się na gospodarowanie księcia Kuzy, muszę wyznać, że położenie w Serbii niejest lepszem niż na Multanach i Wołoszczyznie. Ile lat upłynęło od pierwszego projektu konstytucji dla Serbii, tego dzieła ministra Dawidowicza, który z swą familią wygnany do Besarabii umrzeć musiał w największej nędzy, ileż to razy już przysięgał przed narodem stary Miłosz, iż chce rządzić konstytucyjnie, jak często łamał swe przysięgi i wyśmiewał konstytucję, którą tak uroczyście zaprzysiągł na skupczynie w Kragujewaczu przed zgromadzoną ludnością Serbii! Mimo wszelkich wytężeń liberalnych szermierzów, swoboda podobnie jak w księztwach rumuńskich nie chce tu zapuścić głęboko korzeni, a przy obecnych rządach zdaje się, jakoby książęta Michał Obrenowicz i Kuza zamierzali zawrzeć silne przymierze przeciw wszelkiej wolności i sprowadzić nagi absolutyzm. Że nie należymy do pesymistów, o tem przekonuje dziennik *Sloboda*, wychodzący od 6. sierpnia w Genewie i broniący liberalnych interesów Serbii.

Zaraz w pierwszym numerze znajdujemy przedstawienie obecnego położenia Serbii, wyglądające na formalny akt oskarzenia przeciw istniejącemu rządowi:

„„Udzielność narodu, wolność wyborów, wolność prasy, gminy, uchwalanie podatków przez zgromadzenie narodowe, odpowiedzialność ministrów, te zasady wypowiedziało zgromadzenie narodowe z r. 1858, które przywróciło napowrót dynastję Obrenowiczów, a książę Michał głosił się szczęśliwym, iż jest „pierwszym obywatelem“ godnie reprezentowanego kraju.

Dziś jednak miasto udzielności narodowej, wszystkie władze skoncentrowane są w ręku księcia, który tylko Bogu jest odpowiedzialnym. Gdy książę wstąpił na tron, zaniechano zwołania zgromadzenia narodowego, które według powszechnego zwyczaju następcę tronu pozdrawiało i wprowadzało. Podczas bombardowania Belgradu r. 1862 ogłoszono księcia dyktatorem, a stało się to przez senat, składający się z członków, mianowanych przez księcia. Zresztą przyjął rząd warunki traktowania z Konstantynopolem względem najgłówniejszych praw narodu, nie spytawszy się zgromadzenia narodowego, ani nie zawiadomiwszy go o tem.

Na gruzach wolności wyborów, deputowani wybierani są za wskazaniem ministra stanu. Deputowani ci muszą księciu składać przysięgę posłuszeństwa, i odpowiedzialni są przed ministerstwem, miasto je kontrolować.

Wolność prasy została także przytłumioną. Wydawanie dziennika zawisło od humoru ministrów, a cenzura w ich ręku jest prawdziwym sądem wojennym przeciw wszelkim ideom nowoczesnym. Prasa Serbii jest tylko wyrazem rządu, gdyż redaktorowie, wydawcy i drukarze czasopism mogą ujść przed więzieniem i uniknąć ruiny materjalnej tylko tem, że staną się narzędziami ministrów.

Wolność gminy również nie istnieje, gdyż nietylko burmistrzowie ludności mianowani są przez ministra stanu, lecz ten minister może także radców gminnych mianować i składać z urzędu.

Prawo zezwalania na podatki przez zgromadzenie narodowe, było zawsze martwą literą. Budżet wotowany jest przez senat, który całkiem uległy jest księciu.

Odpowiedzialność ministrów nie weszła nigdy w życie. Jest cały szereg nadużyć, jakich dopuścili się ministrowie, lecz wszystkie środki prawne, aby dójść sprawiedliwości, zostały przytłumione. Pod pokrywką „porządku publicznego“ lub „konieczności polityczuej“ ministrowie w Serbii rządzą dowolnie nad swobodą osobistą i polityczną.

Mówią, kończy wspomniony artykuł, że obecny rząd serbski zajęty jest uzbrojeniem kraju. Prawda, karabiny i dźwirowane działa są bardzo pożytecznym artykułem, lecz Serbia potrzebuje przedewszystkiem liberalnego i postępowego rządu, któryby dokonał tego, co jeszcze jest do zrobienia. Przyjdzie dzień, w którym synowie Serbii jeszcze raz dowiodą, że się nie wyrodzili, że nie pozwolą się złupić z wolności, za którą ich ojcowie tyle krwi przelali.““

W Hercogowinie wybuchł istotnie rodzaj powstania, chociaż dzienniki starają się przedstawić rzecz całą jako zatarg osobisty Wukałowicza z kajmakamem (gubernatorem) tureckim.

Srbobran pisze: „Łuka Wukałowicz, roztropny i bohaterski przywódzca Hercogowińców, któremu Turcy wcale nie są przychylni, został niedawno przez Portę wojewodą uznany i jako taki dostawał regularnie wyznaczoną sobie pensję miesięczną. W zeszłą wiosnę obróciło się jednak koło i wbrew woli narodu odszczepieniec M. Spaich mianowany został wojewodą. Tenże w walce w roku 1862 opuścił swoj naród i poszedł do Turków do Trzebini, gdzie też i obecnie się znajduje.

Nowo mianowany kaimakam w Trzebini, Munib effendi, powziął zamiar zwabić podstępnie do siebie Łukę Wukałowicza i zamordować, i naznaczył już na tę schadzkę czas i miejsce. Ukrył się tedy z swym zbrojnym zastępem w lesie, czekając przybycia Łuki i serbskich przywódzców. Wukałowicz, zawiadomiony o planie Turków, wyszedł naprzeciw kajmakamowi razem z przywódzcami i prócz tego jeszcze z uzbrojonymi 500 Hercogowińcami, do których utrzymywania ma prawo na mocy traktatu raguzkiego.

Munib effendi na widok ich przestraszył się i nie odważył się atakować, poczem ograniczył się tylko na uczynieniu zarzutu, dla czego zjawili się w tak wielkiej liczbie, kiedy on tylko przywołał do siebie przywódzców, aby stosownie do rozkazu sułtana rozmówić się z nimi względem budowy dróg i założenia fortyfikacyj od Trzebini aż do Sutoryny. Hercogowińcy mu odpowiedzieli, iż na nic nie zezwolą, co nie stoi w traktatach, choćby nawet miało przyjść do walki. Munib effendi, do wściekłości rozjuszony, wrócił do Trzebini.

Lecz już w niedzielę 24. lipca stali Serbowie i Turcy z bronią naprzeciw siebie, a wnet rozpoczęła się walka.“

Srbobran nie chce tej walki inaczej nazywać jak tylko starciem między Wukałowiczem i Munib effendim, bo ci dwaj dali do niej powód. Łuka przez to że wzbrania się stawić dobrowolnie do Trzebini, a kaimakam przez to, iż uważał to krnąbrnością, i że już przed swem przybyciem miał zamiar a może i dostał zlecenie, przywódzców Hercogowiny sprzątnąć jednego po drugim.

„Sądzimy, pisze *Srbobran*, iż możemy postawić to twierdzenie, nasz bowiem sprawozdawca znajduje się sam przy Wukałowiczu, z którym i w poprzednich walkach z Turkami brał udział. Wprawdzie dała powód do tego starcia gwałtowność Munib effendego; jednak i owa gotowość ze strony Hercogowińców, w skutek której cała okolica jak jeden mąż stanęła przeciw Turkom, dowodzi, że w tych okolicach nienawiść między krzyżem a półksiężycem doszło do takiego stopnia, iż ich nie przejednają ani koncesje ze strony rządu w administracji krajowej, ani czyjekolwiek pośrednictwo i sztuczne pacyfikowanie. Wprawdzie trudno naprzód oznaczyć doniosłość tego starcia, lecz łatwo pojąć, że jeżeli Hercogowińcom sąsiedni bracia nie przyjdą w pomoc, to nie zdołają potędze tureckiej stawić oporu skutecznie.

„Czy mocarstwa obce dopuszczą wtargnięcia Porty do małej Hercogowiny z całą swoją siłą, to będzie zależeć przedewszystkiem od tego, w jaki sposób przedstawiony im będzie powód do tego starcia.“

Liczba zabitych z obu stron jeszcze nie jest dotąd oznaczoną. Podług *Napredal* z 9. bm. mieli stracić Turcy 600 ludzi.

Ameryka. Z pola walki w Wirginii donoszą: Ruch jenerała Granta na północ rzeki James, był tylko zamaskowaniem wielkiego szturmu na Petersburg, który d. 30. lipca zrana rozpoczął się wysadzeniem miny pod jedną z cytadel konfederackich. Sześć beczek prochu wysadziło cytadelę w powietrze wraz z 250 Konfederatami. W tejże chwili zagrzmiały działa na całej linii Unionistów a jen. Burnside zdobył szturmem zburzoną cytadelę i pobliskie szańce. Unioniści usiłowali posunąć się dalej i zająć drugą linię fortyfikacyjną, ale morderczy ogień Konfederatów zmusił ich do odwrotu. Druga próba, wykonana przez dywizję murzynów, nie udała się także. Wtedy wypadli z twierdzy Konfederaci a natarłszy gwałtownie na Północnych zmusili ich do cofnięcia się w okopy, które zajmowali przed szturmem. Straty Granta są bardzo ciężkie, liczą je niektórzy na 5000, inni na 10.000. Jen. Burnside raniony, Bartlett dostał się do niewoli. Prezydent Linkoln i Grant mieli naradę w Monroe. Po naradzie wrócił Linkoln do Washingtonu a Grant do obozu. Skutek narady niewiadomy; obiegają jednak pogłoski, że armia Potomakowa uda się do Washingtonu, który ma być zagrożony przez armię jenerała Lee'go.

Proces Polaków w Berlinie.

Dla dokładności umieszczamy tu obszerniejsze sprawozdanie z posiedzenia sądu w d. 16. b. m., o którego pierwszej połowie donieśliśmy wczoraj pobieżnie podług *Kreuz Ztg.*

Po godzinie 9. zagaja przewodniczący Büchtemann posiedzenie zawiadomieniem, że obżałowany Mielęcki wyzdrowiał i znów przybył na salę, obżałowany zaś Królikowski dotąd jest chory. Zachodzi zatem pytanie, powiada przewodniczący, czy obżałowany Mielęcki może nadal uczestniczyć w rozprawach, opuściwszy dwa posiedzenia, i co należy uchwalić względem obżałowanego Królikowskiego. Rzecznik Brachvogel odpiera, że niema przyczyny, dla którejby można od dalszych rozpraw wykluczyć obżałowanego Mielęckiego, tem bardziej, że to co na dwóch ostatnich posiedzeniach rozprawiano, nie wielkiej było wagi, a zresztą możnaby łatwo w końcu rozpraw obżałowanemu powtórzyć. Wykluczenie zaś byłoby wielkiem nieszczęściem dla obżałowanego, gdyż musiałby długi czas jeszcze pozostać w więzieniu, które właśnie zdaniem lekarzy tak niekorzystnie na zdrowie jego wpłynęło. Powody te należałoby bez wątpienia uwzględnić.

Nacz. prok. Adlung pozostaje przy swem dawniejszem zdaniu, że skoro obżałowany kilka posiedzeń opuścił, to czy na nich ważne lub mniej ważne toczyły się sprawy, zawsze ciągłość postępowania przerwana, i tem samem musi być wykluczony. Rzecznik Lent uprasza, aby uchwałę co do wykluczenia lub przypuszczenia obżałowanego Królikowskiego do dalszych rozpraw, sąd zachował aż do jego wyzdrowienia. Naczelny prokurator zaś żąda, aby w tym przypadku sąd natychmiast powziął uchwałę. Sąd ustępuje i uchwala: Zważywszy, że obżałowany Mielęcki przez dwa dni dla choroby nie był obecnym na posiedzeniach, powtórzenie treści obrad nie jest możebnem, a na mocy artykułów 28, 66 i 108 obecność obżałowanego jest rozporządzoną pod zagrożeniem unieważnienia wyroku: przeto sąd postanawia, aby obżałowany Mielęcki wykluczonym był z dalszych obrad. Co do obżałowanego Królikowskiego, sąd zastrzega sobie uchwałę do jego powrotu na salę posiedzeń. Przewodniczący wzywa obżałowanego do opuszczenia sali.

Obżałowany Mielęcki powstaje i apelując do sprawiedliwości sędziów, uprasza, aby po zapadnięciu uchwały przynajmniej udzielono mu urlop, gdyż 16 miesięcy już przesiaduje w więzieniu.

Przewodniczący wzywa obżałowanego, aby wniosek swój umotywowany podał na piśmie.

Rzecznik Brachvogel, któremu dozwolono chwileczkę pomówić z obżałowanym Mielęckim, oświadcza, iż jego klient gotów jest zrzec się wszelkich wniosków, któreby mu służyły z przyczyny jego nieobecności, gdyby mu sąd zezwolił uczestniczyć w dalszych rozprawach. Sądzi zatem, że po takiem oświadczeniu klienta słusznie może żądać, aby sąd zmienił swą uchwałę. Najwyższy trybunał często w tym sensie się oświadczał.

Przewodniczący: Sąd już tę okoliczność zbadał, i wątpię, aby zmienił swoją uchwałę; gdyby przecież obrońca upierał się przy swym wniosku, sąd raz jeszcze ustąpi celem narady.

Prof. dr. Gneist popiera wniosek obrony, tem bardziej, że odczytane papiery łatwo mogły być w kopii podane do wiadomości obżałowanego, czego się przecież tenże z góry zrzeka. Nacz. prok. Adlung uważa wniosek za niewykonalny, ponieważ obecność obżałowanego w rozprawach głównych zbyt jest ważną, aby go z tego zwolnić można.

Rzecznik Holthoff zwraca uwagę na praktykę, używaną w najwyższym trybunale, wedle której podobne zrzeczenie się obżałowanego jest dozwolone.

Nacz. prok. Adlung: Gdyby chciano sprawę w ten sposób doprowadzić do ostateczności, mogliby wszyscy od razu obżałowani nie być obecnymi a sąd naradzałby się przed próżnemi ławami.

Rzecznik Holthoff: Tego samego jestem zdania.

Rzecznik Lent: Sąd nie znajduje się już w tem samem położeniu, co wprzód. Chodzi tu o to, czy obżałowanego zrzeczenie się praw mu służących jest dozwolone. Wszystkie rozstrzygnięcia najwyższego trybunału wychodzą z zasady, że obecność obżałowanych z dwóch przyczyn jest przepisaną. Obżałowany ma strzedz swych praw, z drugiej zaś strony dawać odpowiedzi ku wyjaśnieniu prawdy. Najwyższy trybunał przyjął w rozmaitych rozstrzygnięciach, iż przedewszystkiem należy baczyć w podobnych przypadkach, czy obecność obżałowanego była ściśle konieczną z jednego lub drugiego względu. Stosując to do obecnego przypadku, jest oczywistem, że z nieobecności obżałowanego nie wypływa żadna szkoda ani dla sprawy, ani dla niego samego. Zrzeczenie zatem obżałowanego powinno być dozwolone.

Rzecznik Lewald: Uchwałę sądową można zmodyfikować o tyle, iż można ją odroczyć co do wykluczenia obżałowanego, aż do ogłoszenia wyroku. Gdyby bowiem obecnie wykluczono go, byłoby to z wielką dlań niekorzyścią. Sądzę zatem, że przynajmniej powinno być dozwolonem obżałowanemu nadal w rozprawach uczestniczyć.

Rzecznik Brachvogel: Mamy zamiar udać się do najwyższego trybunału o naprawę zapadniętej uchwały i dla tego upraszam, aby obżałowanego nie oddalano z posiedzeń. W ogóle należy się na sprawę tę zapatrywać z łagodniejszego stanowiska, gdyż tu mamy przed sobą 127 obżałowanych, pomieszczonych w miejscu, w którem pobyt często jest nieznośny. Zdaje mi się, iż nie ma obecnie innych lokalów na pomieszczenie więźniów; przecież jest rzeczą jasną, że w tych warunkach choroby między obżałowanymi są bardzo możliwe. Dlatego powtarzam wniosek o zmianę sądowej uchwały.

Naczelny prokurator Adlung: Przeciw uchwale wyrokującego sędziego nie można wnosić zażalenia do najwyższego trybunału.

Rzecznik Deycks: Gdyby który z moich klientów zachorował musiałbym, jeśli uchwała sądowa nie będzie zmienioną, wnosić o zawieszenie rozpraw aż do wyzdrowienia obżałowanego.

Przewodniczący zapytuje następnie obżałowanego Mielęckiego, czy się chce zrzec dochodzenia niekorzyści, mogących wypływać dlań z nieobecności jego. Obżałowany zrzeka się, a sąd po naradzie ogłasza następującą uchwałę: Zważywszy, że po ogłoszeniu ostatniej uchwały obżałowany Mielęcki wyraźnie się zrzekł podniesienia jakiegokolwiek bądź wniosku lub zarzutu z przyczyny swej nieobecności na dwóch posiedzeniach, postanawia sąd zastrzedz sobie rozstrzygnięcie aż do wyroku i tymczasowo przypuścić obżałowanego do dalszych posiedzeń.

Następnie czytają jeszcze kilka skryptow. Po odczytaniu jakiegoś artykułu z *Głosu Wolnego*, pisma wychodzącego w Londynie, oświadcza rzecznik Brachvogel, że pismo to żadnego niema wpływu na w. księztwo Poznańskie. Artykuł nie zawiera jak tylko rewolucyjne mrzonki, i był zresztą napisany, gdy obżałowani wszyscy już siedzieli w więzieniu. Ważnem jest wykazać obronie, do jakich argumentów i środków dowodowych sięgać musiało oskarzenie. Naczelny prokurator Adlung oświadcza, że artykułu tego nie znaleziono u żadnego z obżałowanych, lecz że go otrzymano w tłumaczeniu. Rzecznik Brachvogel dziękuje prokuratorji za to objaśnienie.

Przewodniczący oświadcza, iż teraz nastąpi odczytanie pugilaresu hr. Działyńskiego, z którego zdjęto dokładne kopie.

Rzecznik Lent: Jestem upoważniony do protestowania w imieniu obrony przeciw odczytaniu rzeczonego pugilaresu. Formułuję zatem mój wniosek w ten sposób: Aby sąd zechciał uchwalić, iżby nie czytano treści pugilaresu ku udowodnieniu przedmiotowej istoty czynu. Pugilaresowi temu przypisywaną jest zbyt wielka waga, podczas gdy on zawiera tylko notatki, niemające więcej wagi nad sto innych notatek hr. Działyńskiego. Wniosek nie chce usunąć treści pugilaresu z pod wiadomości sądu, lecz zamierza przeszkodzić, aby pugilaresu użyto jako całości przy dowodach przedmiotowej istoty czynu. Pugilares zawiera notatki, skrócenia i t. p. i nie jest żadnym dowodem. Są to tylko nakreślone myśli jednego człowieka w zamiarze jakiejś organizacji, bez żadnego znaczenia. Działyński większej części obżałowanych wcale nie zna, a swe notatki mógłby tylko sam interpretować. Działyński nie jest aresztowanym; z jakiej przyczyny, w to nie wchodzę; notatki zaś z jego pugilaresu są jeszcze daleko gorszym materjałem dowodowym, jak wszelkie skrypta dotąd czytane, gdyż z notatek owych nikt nie zdoła dociec, co Działyński miał przez nie na myśli.

Nacz. prok. Adlung sprzeciwia się wnioskowi. Pugilares ma być przeczytanym jako środek dowodowy, a nie dla oznaczenia tylko przedmiotowej istoty czynu. Nie objaśnia on, czy przedsięwzięcie skierowane było przeciw Prusom lub nie. W samej rzeczy mógłby tylko hr. Działyński objaśnić dokładnie, co owe notatki znaczą, i obżałowani nie mogą na tem szkodować, że Działyński nie jest aresztowanym. Ale to przecież nie wyklucza, aby sąd nie miał się uciec do wniosków. Już z tego powodu, że hrabia nie jest obecnym, wypływa, iż czuje się winnym i przez ucieczkę chciał ujść kary. Wówczas wzdrygano się w ogóle od aresztowania posłów.

Asesor Mittelstädt: Pugilares ma udowodnić, że w Poznańskiem istniał rzeczywiście rodzaj organizacji władz. Pugilares sam nie jest wprawdzie dowodem, ale popierają go znalezione pieczęcie i inne dowody. Nie można przypuścić, aby sąd dał się uwieść przez odczytanie pugilaresu.

Obżałowany Kosiński zaprzecza, aby jego nazwisko znajdowało się w pugilaresie.

Rzecznik Deycks: Jakkolwiek ciągle protestowałem przeciw odczytaniu wszelkich skryptów, dzisiaj przecież jestem za odczytaniem pugilaresu onego z tej przyczyny, iż z niego żadnego innego wniosku nie będzie można wyciągnąć, jak ten, że w Poznańskiem ogólna panowała sympatja dla powstania przeciw Moskwie w królestwie Polskiem, co przecież dowodu nie potrzebuje. Przy skazaniu członków rządu Rządu narodowego w Warszawie jak najoczywiściej się pokazało, że Galicja i Poznańskie wyłączone były z powstania.

Rzecznik Janecki: P. naczelny prokurator wyciągnął wniosek z ucieczki hr. Działyńskiego, iż tenże się czuł winnym. Chciałbym tu tylko zwrócić uwagę, że w Poznańskiem nie istnieją dzisiaj stosunki legalne. Obrona wykaże i udowodni, że komisarz sądu stanu postępował sobie przy aresztowaniach w sposób, którego nie mogę bliżej określić, aby nie ściągnąć na siebie przywołania do porządku przez przewodniczącego. Twierdzę, że prawo wolności osobistej w Poznańskiem jest dzisiaj bajką.

Przewodniczący: Podobne ekspektoracje o tego rodzaju stosunkach nie należą w żaden sposób tutaj.

Rzecznik Janecki: Jestem gotów poprowadzić dowód, że w Poznańskiem nie panuje stan normalny.

Nacz. prok. Adlung: Działyńskiego nie aresztowano wówczas, ponieważ był posłem; następnie znów go obrano, ale także się niestawił, również nie stawił się na zapozew.

Rzecznik Lent: Obżałowanego Niegolewskiego aresztowano, a raczej stawiono pod obserwację, chociaż był posłem. Przy nim nie robiono takich ceremonij.

Rzecznik Brachvogel: Zgadzam się z wnioskiem, ale dla przyczyn, dotąd niewypowiedzianych. P. naczelny prokurator i jego zastępca przyznali, że pugilares nie może służyć za dowód do oznaczenia przedmiotowej istoty czynu zbrodni stanu. Przystaję na to. Ponieważ zaś tutaj chodzi głównie o część ogólną aktu oskarzenia, mającą na celu udowodnić istotę zdrady stanu, przeto pugilares tutaj nie należy. Prokuratorja nadała rozprawom formę prawną w ten sposób, że oświadczyła: gdyby tutaj chodziło o śledztwo zwyczajne, np. o podpalenie, wówczas należałoby nasamprzód udowodnić, że pożar istniał rzeczywiście; że zaś tu część ogólna oskarżenia traktuje o zdradzie stanu, przeto trzeba najprzód dowodzić tę część ogólną, a gdy sprawa ta będzie wyczerpniętą, obrona może poprowadzić wywód. Tymczasem pożaru nie było — ani tutaj zbrodni stanu. Oskarżenie nie udowodniło jej, obrona nawet wręcz przeciwnie dowodzi. Wywód taki musi być dozwolonym, gdyż jeśli założenie jego jest prawdziwe, w takim razie nie należy przytrzymywać jeszcze trzy miesiące dłużej nieszczęśliwych więźniów. Jeśli przyjmiemy tworzenie gromad zbrojnych, lub niedozwolonych stowarzyszeń, wtedy sąd stanu przekaże tę sprawę sądom powiatowym, zalecając im pośpiech i policzenie więzienia śledczego. W każdym razie co do istoty czynu zbrodni stanu, nie ma pugilares żadnego znaczenia i tem samem nie może tutaj być czytanym.

Rzecznik Deycks: Wnoszę aby mego klienta Henryka Szumana natychmiast uwolniono, ponieważ ów pugilares jedynym jest środkiem dowodowym przeciw niemu.

Przewodniczący (z uniesieniem): Sąd uchwala, że wniosek ten chwilowo nie zasługuje na żadne uwzględnienie.

Następuje pauza, w czasie której sąd się naradza nad wnioskiem obrony. Po powtórnem otwarciu posiedzenia oświadcza przewodniczący, że świadek Faucheux uwiadomił sąd, iż życzy sobie stanąć przed sądem i że go dla tego zapozwano. Dalej ogłasza następującą uchwałę: Pugilars będzie odczytany, następnie zapozwani znawcy pisma celem porównania, czy notatki są pisane ręką hr. Działyńskiego. — Gdy jako pierwszy znawca wchodzi sądowy aktuarjusz Siegel z Berlina, rzecznik Janecki powtarza protest, ponieważ ów znawca nie zna nawet A B C polskiego i już w piśmiennem zeznaniu mnóstwo porobił błędów, które obrońca wykazuje. Obżałowany Niegolewski zapytuje się świadka, aby mu choć jeden powiedział wyraz polski, zawierający w sobie literę „q.“ Wyraz taki nie istnieje.

Rzecznicy Lent, Holthoff i Elven popierają wniosek rzecznika Janeckiego.

Asesor Mittelstaedt: Prokuratorja obstaje przy tem, że dwaj znawcy pisma są zupełnie wystarczający do poprowadzenia dowodu żądanego. Muszą oni umotywować swoje zdanie, sąd zaś zbada motywa.

Rzecznik Elven: Jestto prawdziwie szczególniejszem wyprowadzeniem dowodów, aby do scharakteryzowania jakiegoś pisma używać znawców, nieznających języka kwestjonowanego pisma. Zaiste, proces ten jest potworem.

Ponieważ zaś w procesie tym mnóstwo Polaków bierze udział, a jednakże tych właśnie wzięto znawców, przeto mowca żąda, aby ich wykluczono.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada znawca pisma, że się czuje zupełnie zdolnym do rozwiązania nałożonego mu zadania, gdyż niejednokrotnie badał już pismo łacińskie, a w polskim języku także się używa w piśmie głosek łacińskich.

Rzecznik Holthoff wnosi o zawezwanie dwóch Polaków znawców pisma, i przedstawia nauczyciela Schöna i Laskowskiego, ponieważ się pokazało, że pierwotnie proponowany p. Figerski ma szwagra między obżałowanymi.

Rzecznik Brachvogel stawia założenie, że ten środek dowodowy oskarżenia jest niedozwolony, że powtóre sąd nie może kazać go badać tym znawcom pisma, ponieważ się do tego nie kwalifikują.

Na uwagę naczelnego prokuratora, że co do kwalifikacji rzeczonych znawców nie ma wątpliwości żadnej, postanawia sąd ich wysłuchać z nadmienieniem, że nie jest potrzebnem, aby znali język polski.

Następuje przesłuchanie owego znawcy i drugiego, aktuarjusza przy sądzie miejskim w Berlinie, Gotschalka, którzy zeznają, że notatki w pugilaresie są pisane tą samą ręką co inne pismo przedłożone, jakoby hr. Działyńskiego. Przesłuchanie trwa długo z powodu rozmaitych uwag obrońców. Następnie czytają pugilares w języku polskim. Posiedzenie kończy się o $3^{1}/_{4}$ godzinie. Najbliższe posiedzenie nazajutrz w środę o godzinie 9.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 16. sierpnia.

(K) Dzisiaj Paryż zajmuje się tylko opowiadaniami o wczorajszym festynie Napoleońskim. Opisu jego nie daję, bo znajdziecie opis bardzo szczegółowy w dziennikach francuskich. Jako osobliwość tylko wspomnę, że tłumy ludu ciągle wołały: *Hé Lambert, Ou est Lambert? Vive Lambert!* A nawet gdy cesarz nadjechał, ten okrzyk dawał się słyszeć, co spowodowało policję do przyaresztowania kilkudziesięciu krzykaczy. Historja tego *Hé Lambert* jest następująca: Jakiejś pani, jadącej z Hawru do Paryża, zgubił się gdzieś mąż. A więc na każdej stacji z wagonu wyskakiwała i wołała w niebogłosy: *Hé Lambert! Hé Lambert! Ou est Lambert?* Wesoła zaś publiczność odpowiadała jej śmiechem a w końcu głośnemi okrzykami: *Vive Lambert!* Otóż ten żart tak przypadł Paryżanom do smaku, że ciągle ktoś zaczynał śród tłumów wołać: *Hé Lambert? Ou est Lambert?* a publika z tysiąca krtani odpowiadała mu: *Vive Lambert!* bawiąc się tym żartem.

Cesarz w cywilnym ubiorze i cesarzowa przejeżdżali śród tłumów, zwidzając główne miejsca festynu. Publiczność przyjmowała ich wszędzie dosyć głośno i serdecznie.

Dzisiaj przybył król hiszpański i udał się do St. Cloud na dwór cesarski. Towarzyszą mu jedynie poseł hiszpański, pan Isturitz, jenerał de Gentis, adjutant cesarski, Tascher de la Pagerie, wielki ochmistrz dworu cesarskiego, i dwóch szambelanów cesarskich. Dnia jutrzejszego rozpoczną się festyny na cześć króla Burbona. Najpyszniejszy ma być w Wersalu i kosztować 3 miliony franków.

Król Franciszek przywiózł własnoręczny list królowej Izabeli II. do cesarzowej Eugenii i wręczył go dzisiaj w St. Cloud.

W ostatnich dniach dzienniki tutejsze bardzo ostro i drażliwie wyrażają się o Prusiech, szydząc z dumy pruskiej, mniemającej, iż nad mocarstwo i armię pruską niema potęgi większej na świecie.

Kijów 15. lipca.

Ostatni transport więźniów galicyjskich, skazanych na Sybir za wyprawę radziwiłłowską, znajdował się d. 22. czerwca w Penzie, temi dniami ma być w Symbirsku, za miesiąc, około 20. sierpnia będzie w Kazaniu, d. 1. października w Permie, d. 25. października w Ekatarynburgu, d. 10. listopada w Tobolsku. W jednym z poprzednich transportów umarł w Kazaniu Tenczarowski, były urzędnik ze skarbu Potockiego.

Ziemie polskie.

Warszawa. Podajemy wyrok w sprawie takzwanego zamachu na życie hr. Berga, dosłownie podług *Dziennika Warszawskiego* z d. 16. bm.; przyczem nadmieniamy, że wyrok ten nie jest zamieszczony w części urzędowej tego pisma rządowego.

„Dnia 7. (19.) września 1863 roku, w Warszawie, na ulicy Nowym Świecie, z połączonych dwóch domów hrabiego Andrzeja Zamojskiego, zrobiony był zamach na życie JW. namiestnika w królestwie Polskiem, jenerał-adjutanta hrabiego Berga. Szczegóły tego zamachu w swoim czasie były ogłoszone w gazetach.

„Pomimo tego że domy hr. Zamojskiego bezzwłocznie po zamachu zostały otoczone przez wojska i wszyscy lokatorowie płci mężkiej zaraz aresztowani — złoczyńcy zdołali umknąć, przebiegłszy przez podwórze i ogród hrabiego Zamojskiego, a potem przez dach budynków podwórzowych do ogrodu kościoła Święto-Krzyzkiego, skąd już wyszli na ulicę Mazowiecką, a po upływie kilku dni uciekli do band.

„Z zeznań osób aresztowanych, (prawie wszyscy wkrótce zostali uwolnieni), i z wyprowadzonego śledztwa przez osobną do tej sprawy wyznaczoną komisję wynika, że myśl zabicia jenerał-adjutanta hrabiego Berga powstała u złoczyńców jeszcze na wiosnę tegoż roku.

„Narady w tym względzie odbywały się w mieszkaniu (przy ulicy Sto Krzyzkiej) inżyniera warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej, który był natenczas dyrektorem wydziału wojskowego buntowniczej organizacji, Eugeniusza Kaczkowskiego, (vel Dembińskiego). W nich brali udział będący buntowniczymi organizatorami: Ludwik Lempke (który otruł się w Kijowie,) Józef Piotrowski (ukarany śmiercią), Jan Wernicki (znany tylko z nazwiska), naczelnik buntowniczych żandarmów w Warszawie Paweł Landowski (syn doktora) i jego pomocnik Paweł Ekkert (syn fabrykanta octu). Oprócz tego naumyślnie był do tego powołany z zagranicy szlachcic Ignacy Chmieleński, który kierował zamachem na życie Jego cesarskiej Wysokości wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza.

„Na tych naradach ostatecznie postanowione było zabić, jakimbądź kosztem, hrabiego Berga, jako osobę, która energicznemi środkami paraliżowała działania buntowników.

„Do rachuby złoczyńców wchodziło także ostateczne wzburzenie przez to umysłów i przygotowanie ludu do powszechnego powstania.

„W tym celu zamówili tu w Warszawie i za granicą ręczne granaty Orsiniego, maszyny piekielne i przysposobili w znacznej ilości masę z fosforu do podpalania i truciznę do trucia osób, będących u władzy.

„Samo zaś wykonanie zamiaru, poruczono było według wyboru i wskazania Landowskiego jego pomocnikowi Ekkertowi, który znów namówił do tego umyślnie powołanego z bandy, jako celnego strzelca, i zaraz mianowanego naczelnikiem sztyletników w Warszawie Władysława Karwowskiego (dymisjonowanego junkra); ten ostatni wybrał zaś kilku zaufańszych i zapaleńszych z swych podwładnych.

„Na miejsce dla wykonania zbrodniczego zamiaru wybrany był wielki dom hrabiego Zamojskiego, gdzie za zgodą z zawiadującym górnem piętrem tego domu, mieszczaninem Leopoldem Buczyńskim, był najęty oddzielny lokal pod nr. 6. Tam, wkrótce przed zamachem, przyniesione były przez jednego z złoczyńców, czeladnika kamieniarskiego Dominika Krasuskiego, granaty Orsiniego, przechowywane do tego czasu u byłego prowizora w aptece Karpińskiego, Antoniego Schmidta, i masa z fosforu, a przez Karwowskiego dubeltówka. Granaty były napełnione prochem i ostatecznie przyrządzone w mieszkaniu Schmidta, przez robotnika z fabryki Frageta, Bronisława Jaskulskiego.

„W chwili zamachu, w najętym przez złoczyńców lokalu, oprócz Karwowskiego i Krasuskiego znajdowali się: brat ostatniego Feliks, siostrzeniec ich pieczętarz Ryszard Rutkowski, syn rzeźnika Albert Kunke, (zabity w bandzie) i jeszcze jakiś Władysław, znany pomiędzy buntownikami pod nazwą zyzowatego i krzywonogiego; z nich Karwowski strzelał, a reszta rzucała granaty i masę z fosforu.

„Po nieudaniu się zamachu, wszyscy oni, jak powiedziano wyżej, zdołali uciec z Warszawy, otrzymawszy przed ucieczką od Landowskiego zapomogę pieniężną.

„Jednocześnie umknęli i inni złoczyńcy, należący do spisku.

„Następnie z liczby wspomnionych złoczyńców ujęci zostali Landowski, Dominik Krasuski i bardzo niedawno Jasknlski.

„Zostali oni oprócz Jaskulskiego, (co do niego jeszcze prowadzi się śledztwo), oddani pod sąd polowy wojenny wraz z niżej wymienionemi osobami, mającemi mniejszy lub większy udział w zbrodniczych ich zamiarach, a mianowicie: prowizorem Schmidtem, puszkarzem Teodorem Tomaszewskim, majstrem brązowniczym Stanisławem Paliszewskim, byłym uczniem szkoły głównej w Warszawie Stanisławem Przybyłką, byłym studentem tutejszej akademii medyczno-chirurgicznej Rochem Boryskiem, aptekarzem w szpitalu Dzieciątka Jezus Stanisławem Strońskim i mieszczaninem Leopoldem Buczyńskim.

„Według sądu okazali się winnymi:

a) Landowski (lat 19): 1) tego że wstąpił do rewolucyjnej organizacji i przyjął godność głównego naczelnika buntowniczych żandarmów w Warszawie, i oddał do wykonania swym podwładnym kilka wyroków śmierci na osobach, przywiązanych do prawego rządu; 2) udziału w spisku na życie namiestnika w królestwie Polskiem, jenerał-adjutanta hrabiego Berga, ponieważ był na naradach w tym przedmiocie z złoczyńcami, a potem pozostawił pomocnikowi swemu Ekkertowi wydanie rozporządzeń dla wykonania zbrodniczego zamiaru; 3) pomocy złoczyńcom do ucieczki po zamachu, z Warszawy, przez danie im pieniędzy; 4) tego, że i sam wkrótce potem uciekł do Krakowa, a powróciwszy ztamtąd przyjął udział w zbrojnem powstaniu, uformomował oddzielną konną bandę i dowodząc nią pod pseudonimem „Kosy“ niejednokrotnie miał udział w utarczkach z naszemi wojskami, po pobiciu zaś bandy i dostaniu się do niewoli, fałszywie przybrał cudze nazwisko (Feintuch).

b) Krasuski (lat 43): 1) tego, że wstąpił do organizacji byłych tu w Warszawie buntowniczych żandarmów-sztyletników, namówił drugich do wstąpienia do niej, i będąc w stopniu oficera tej organizacji nietylko kierował sztyletnikami przy wykonywaniu ich zbrodni, ale i sam bezpośrednio miał udział w morderstwie dymisjonowanego junkra Czarneckiego, spełnionego w maju zeszł. r. w piwnicy składu win kupca Kijasa, a potem chwalił się przed drugimi złoczyńcami tem zabójstwem, a wyjąwszy z kieszeni oderznięte Czarneckiemu ucho, mazał niem po twarzy obecnych, dlatego, jak mówił, aby przydać im więcej śmiałości i zahartować słabe serca tych, którzy nie mogą patrzeć na podobne rzeczy; 2) udziału nietylko w przygotowaniach do wykonania zbrodniczego zamiaru na życie hrabiego Berga, ale i w samym zamachu; i 3) tego, że umknąwszy potem z Warszawy i nie zaniedbując zbrodniczych swych zamiarów, połączył się z drugimi złoczyńcami, z którymi, pomiędzy innemi w październiku, przyszedłszy do Świdr, napadł w nocy na dom kolonisty Hofmanna, a uprowadziwszy go do lasu, z początku chciał powiesić, a potem kazał okrutnie zbić kijami, za to tylko, że Hofmann chciał jechać w Moskwę do krewnych.

c) Schmidt (lat 26): 1) tego, że wstąpił do rewolucyjnej organizacji, był poborcą podatków i zarządzającym chemicznemi zakładami takzwanego Rządu narodowego, przy czem zostając w zbrodniczych stosunkach z głównymi złoczyńcami,

którzy mieli udział w zamachu na życie jenerał-adjutanta hrabiego Berga, przechowywał u siebie przysposobione do tego granaty Orsiniego i masę z fosforu; 2) że zamówił tu w Warszawie maszyny piekielne, które później z przechowywaną u niego bronią żandarmów-sztyletników, zamurował w piwnicy domu Ekkerta, gdzie mieszkał i był rządzcą; i 3) tego, że w październiku roku zeszłego, z rozkazu jednego z złoczyńców, Przybyłki, przysposabiał z drugim obwinionym w tej sprawie, Boryskiem, truciznę dla otrucia osób, przywiązanych do prawego rządu.

d) Tomaszewski (lat 31) i e) Paliszewski (lat 37): tego, że pierwszy przyjął i wykonał zamówienie maszyn piekielnych i ręcznych granatów, a ostatni odlewał dla nich skorupy, obydwaj z wiadomością zbrodniczego ich przeznaczenia.

f) Przybyłko (lat 20): tego, że był jednym z najczynniejszych złoczyńców i miał pomiędzy buntownikami szczególny wpływ, a pomiędzy innemi z jego rozkazu Schmidt i Borysek przysposabiali truciznę dla otrucia osób, przywiązanych do prawego rządu, i truciznę tę Przybyłko wziął potem do siebie.

g) Borysek (lat 42): udziału wraz z Schmidtem w przysposabianiu trucizny na oznaczony cel.

h) Stroński (lat 33): 1) tego, że wstąpił do buntowniczej organizacji a wykonawszy rewolucyjną przysięgę, zostawał w ciągłych stosunkach z głównymi złoczyńcami, a w tej liczbie z Lempkiem, który miał w jego mieszkaniu schronienie i schadzki z byłym dowódzcą buntowniczej bandy Żychlińskim; i 2) przechowywał u siebie różne dzieła rewolucyjne, a także rewolwery, sztylety i masę z fosforu, należące do złoczyńców.

i i) Buczyński (lat 40): współdziałania złoczyńcom, którzy ułożyli zamach na życie jenerał-adjutanta hr. Berga, w wykonaniu zbrodniczego ich zamiaru, przez to, że wynajął jednemu z nich, mianowicie Rutkowskiemu, lokal, z którego spełniono zamach, z wiadomością naprzód o tym zbrodniczym zamiarze.

„Wszystkie wymienione osoby, za ich przestępstwa, na ścisłej zasadzie art. 83, 174, 175, 631 i 632 l. ks. kodeksu wojenno-karnego, a również art. 20, 132, 133, 283 i 1298 l. ks. t. XV. zbioru praw karnych (wyd. 1857 r.), podlegały, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, karze śmierci.

Ale JW. namiestnik w królestwie Polskiem, przy konfirmacji sprawy, zatwierdził wyrok sądu polowego, skazujący na karę śmierci przez powieszenie, tylko względem podsądnych: Krasuskiego, Landowskiego i Schmidta.

„Dla innych zaś podsądnych, JW. namiestnik, na zasadzie Najwyżej nadanej mu władzy, karę śmierci zamienił na zesłanie, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, do ciężkich robót w kopalniach: Tomaszewskiego, Przybyłkę, Buczyńskiego i Strońskiego na lat 15, a Paliszewskiego i Boryska na lat dwanaście.

„Jednocześnie dziedziczny i nabyty majątek wszystkich wymienionych przestępców postanowiono skonfiskować.

„Kara śmierci na przestępcach Krasuskim, Landowskim i Schmicie będzie wykonana jutro, we środę, dnia 5 (17) sierpnia, o godzinie 10ej zrana na stoku warszawskiej aleksandrowskiej cytadeli.

„Dla odszukania zaś zbiegłych złoczyńców, przedsięwzięto właściwe środki."

W numerze zaś następnym, z d. 17. b. m., donosi *Dziennik Warszawski*:

„Dziś o godzinie 10. zrana, na stoku warszawskiej cytadeli aleksandrowskiej, na mocy wyroku sądu wojennego polowego, zatwierdzonego przez JW. namiestnika w królestwie Polskiem, powieszony został przestępca polityczny Dominik Krasuski.

„Co do dwóch innych przestępców, Pawła Landowskiego i Antoniego Schmidta, z rozkazu JW. namiestnika, przez wzgląd na młode lata pierwszego, na zupełny obu ich żal i wyjawienie zbrodniczych zamiarów i planów głównych z pomiędzy złoczyńców w królestwie Polskiem, wykonany został jedynie obrzęd kary śmierci, i po przyprowadzeniu ich pod szubienicę, ogłoszono: że daruje się im życie i skutkiem tego skazani zostali na zesłanie do robót ciężkich w kopalniach na dwadzieścia lat każdy."

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, w Złoczowie, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie Rzeszowie, Tarnopolu, Tarnowie, Krakowie i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu lipcu 1864.

8. C. k. sąd wojenny w Tarnopolu.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Michał Saltern recte Salternik z Zubca, 22 l., urlopnik, na 30 kijów (obciążony sprzeniewierzeniem). — 2. Wacław Markowski z Cygan, 47 l., leśniczy prywatny, na 2 miesiące więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 1 miesiąc. — 3. Albin Przypiliński z Kopczyniec, 17 l., praktykant gospodarstwa wiejskiego, na 1 miesiąc więzienia. — 4. Władysław Wiszniewski z Kupczyniec, 30 l., kasjer kameralny, na 3 miesiące więzienia. — 5. Marcin Mendel z Niźniowa, 25 l., parobek, uwolniony z braku dowodów. — 6. Jan Krajewski z Janowa, 24 l., malarz pokojowy i czeladnik kowalski, na 2 miesiące więzienia. — 7. Wojciech Cellner z Dołżanki, 27 l., ekonom, uwolniony z braku dowodów. — 8. Wincenty Bosacki z Czapowic, 20 l., terminator kominiarski, na 10 tygodni więzienia. — 9. Hiacynt Żurowski z Grąziowy, 29 l., rządzca dóbr, na 8 miesięcy więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu.

II. Za zbrodnię gwałtu publicznego § 81 k. k.

10. Semko Wojwanko z Nagorzan, 34 l., kmieć, 4 miesięcy więzienia, zaostrzonego założeniem kajdan (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym).

III. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.

11. Semko Lachowiecki z Toustego, 50 l., kmieć, na 3 dni aresztu. — 12. Roman Błocha z Lanowiec, 20 l., urlopnik, uwolniony z braku dowodów. — 13. Emeryk Bojarski z Bilczego, 22 l., syn dzierżawcy dóbr, na 8 dni aresztu. — 14. Iwan Halczyń z Pieńkowiec, 52 l., chałupnik, na 6 dni aresztu. — 15. Jewka Halczyń z Pieńkowiec, 49 l., żona chałupnika, na 6 dni aresztu. — 16. Iwan Czerkal z Pieńkowiec, 27 l., urlopnik, na 20 kijów. — 17. Maćko vel Grzegorz Juśkow z Wasylkowiec, 44 l., kmieć, na 14 dni aresztu. — 18. Hryń Hołodniuk z Wasylkowiec, 44 l., kmieć, na 14 dni aresztu. — 19. Andruch Szepelawy z Skorodyniec, 57 l., kmieć, na 14 dni aresztu. — 20. Iwan Szepelawy z Skorodyniec, 27 l., urlopnik, na 14 dni aresztu. — 21. Szczepan Koziuk z Skorodyniec, 27 l., syn kmiecia, na 14 dni aresztu. — 22. Ilko Burlak z Lanowiec, 32 l., kmieć, na 14 dni aresztu z 2razowym postem. — 23. Alfred hr. Borkowski z Mielnicy, 29 l., właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 24. Józef Chrupało z Bucyk, 40 l., kmieć i 25. Fedko Chrupało z Bucyk, syn kmiecia, 19 l., każdy na 14 dni aresztu, w drodze łaski obadwaj uwolnieni. — 26. Stefan Demidas z Sadzawki, 37 l., kmieć, na 14 dni aresztu, zaostrzonego 2razowym postem. — 27. Mikołaj Mandyczewski z Luczy, 59 l., dzierżawca dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 28. Ilko Hładyk z Toustego, 34 l., kmieć, na 14 dni aresztu.

IV. Za przekroczenie przeciw spokojności publicznej i porządkowi.

29. Stefan Stachów z Suchawiec, 40 l., parobek, na 8 dni ścisłego aresztu.

IX. Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego 1864.

30. Józef Krajczuk z Zaścianki, 16 l., uczeń gimnazjum, na karę pieniężną w kwocie 15 złr., lub 3 dni aresztu — w drodze łaski uwolniony. — 31. Artur hr. Gołuchowski ze Lwowa, 56 l., właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 30 złr. — 32. Hipolit Krzyżanowski z Osowiec, 46 l., kmieć, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. i utraty broni i amunicji. — 33. Józef Sobolewski z Duplisk, 52 l., oficjalista prywatny bez służby i 34. Wincenty Sobolewski z Żyrawki, 60 l., oficjalista bez służby, każdy prócz utraty amunicji, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. lub 8 dni aresztu, ze względu na późny wiek i ubóstwo w drodze łaski uwolnieni. — 35. Feiwel Ebner z Sadagóry, 43 l., dzierżawca gorzelni, na karę pieniężną w kwocie 20 złr. — 36. Sydor Wawryk z Laskowic, 30 l., kmieć, na 4 dni aresztu. — 37. Fedko Dębczuk z Tarnołoki, 40 l., gajowy, prócz utraty broni na 8 dni aresztu. — 38. Uscher Laude z Ułaszkowiec, 33 l., kramarz, prócz utraty amunicji, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. — 39. Michał Mohilowski z Koropca, 42 l., dzierżawca dóbr, na utratę amunicji i karę pieniężną w kwocie 25 złr. — 40. Ignacy Domski z Trojszer, 64 l., wysłużony strażnik finansowy, na utratę broni, i karę pieniężną w kwocie 30 złr., w drodze łaski kara zniżona na 15 złr. — 41. Pańko Kuchar z Toustego, 48 l., czeladnik młynarski, na utratę broni i 8 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnopolu.

9. C. k. sąd wojenny w Tarnowie.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Aleksander Fox z Gumnisk, 21 l., oficjalista prywatny, na 5 miesięcy więzienia, (obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29. lutego 1864). — 2. Wojciech Dorys z Kiędzierny, 22 l., parobek, prócz wynagrodzenia szkody, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, (obciążony zbrodnią kradzieży). — 3. Franciszek Lipiński z Polski, 73 l., na 5 miesięcy więzienia, obciążony przekroczeniem kradzieży i oszustwa, (już karany za oszustwo, kupno cudzych towarów i kradzież). — 4. Antoni Zielonka z Lisowic, 60 l., rządzca dóbr, z wliczeniem aresztu śledczego na 10 miesięcy więzienia, (obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29. lutego 1864). — 5. Paweł Zieliński z Kleczan, 46 l., właściciel dóbr, z wliczeniem aresztu śledczego na 12 miesięcy więzienia, (obciążony przekroczeniem z 29. lutego 1864). — 6. Bonawentura Riedel 42 l., z Otfinowa, dzierżawca dóbr, na 6 tygodni więzienia. — 7. Jan Skerliński z Krzywałk, 42 l., plenipotent, uwolniony z braku dowodów. — 8. Ludwik Trzeska z Brzezia, 41 l., ekonom, uwolniony z braku dowodów. — 9. Franciszek Ossowski z Koniuszowy, 33 l., uwolniony z braku dowodów. — 10. Antoni Droszcz z Dzikowa, 38 l., woźnica, na 4 tygodnie więzienia, w drodze łaski uwolniony, — 11. Roman Trompeter z Wolicy, 33 l., właściciel dóbr, prócz zwrotu kosztów na 8 miesięcy więzienia (obciążony zbrodnią ciężkiego obrażenia ciała).

II. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.

12. Salamon Hollander z Radomyśla, 48 l., majster krawiecki na 8 dni aresztu zaostrzonego 2razowym postem. — 13. Wolf Schleim z Tarnowa, 29 l., izraelita szynkarz, uwolniony z braku dowodów. — 14. Walenty Skórski z Zadusznik, 23 l., wyrobnik, prócz wynagrodzenia szkody na 5 miesięcy więzienia, (obciążony zbrodnią kradzieży).

III. Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego 1864.

15. Andrzej Nater z Opola w Polsce, 27 l., czeladnik szewski, na 6 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnowie.

(Dokończenie nastąpi).

Aresztowania. *Lemberger Zeitung* donosi, że dnia 17. b. m. zaaresztowano w domu pod l. 91[a] dwóch kryjących się tamże cudzoziemców z policyjnych względów.

Słowo ruskie żali się gorzko, że dotąd w urzędach nie wszedł w życie język ruski w sprawach z ruskiemi partjami. Z żalów *Słowa* wypływa, że winni temu sami Rusini, mianowicie gminy wiejskie a nawet duchowieństwo, które załatwiają swe urzędowe relacje w języku, jak się z pewną restrykcją wyraża *Słowo*, nieruskim.

Łup odbity. Dwóch lwowskich mieszczan spotkało dnia 15. bm. wieczorem kilkoro podejrzanych ludzi, którzy na ich widok poczęli uciekać, wyrzekłszy się jakiegoś właśnie co skradzionego pudełka z efektami damskiemi. Rzeczy te złożono w policji.

Burza. Dnia 14. b. m. koło godziny 5. popołudniu powstała w Przemyślu gwałtowna burza. Wicher zerwał dachy z kilku domów, a mur spalonego podczas ostatniego pożaru domu zajezdnego „pod Opatrznością", wraz z kominem obalony został na również uszkodzony przez ogień dom zegarmistrza S. R., w skutek czego zawalił się sufit tego domu, a spadająca belka zadała cios śmiertelny 17-letniej córce rzeczonego zegarmistrza.

Trupy w pudłach. Do *Ostd. Ztg.* piszą z Obornik, że dnia 6. b. m. spostrzegł nad Wartą sługa miejski H. płynące na tej rzece parę pudeł i znalazł w nich z przerażaniem dwa trupy dziecięce, owinięte w płaty. Kto je puścił na wodę, jeszcze niewiadomo, tymczasem znajdują się w ręku policji pruskiej.

Śnieg w sierpniu. W okolicy Pesztu miał dnia 13. b. m. między 7. a 8. godziną rano spaść śnieg dość znaczny.

(A. S.) **Uście Zielone** d. 15. sierpnia. (Spustoszenia przez powódź). Zaledwie doniosłem wam o klęsce, która nawidziła okolicę naszą przez urwanie się chmury zeszłego miesiąca, i zaledwie obeschła woda na łanach naszych, (a nawet i nie obeschła była zupełnie), a oto znowu przychodzi mi donosić wam o klęsce tegoż samego rodzaju, już trzeciej w tym roku, która nas dnia dzisiejszego dotknęła, i która obiedwie poprzednie tak co do rozmiaru jak co do wielkości wyrządzonej szkody, znacznie przewyższa.

Czyli to z powodu poprzedzającego deszczu dwudniowego, czyli może przez urwanie się chmury gdzieś w górach sąsiednich, dzisiejszej nocy z 14. na 15. wezbrał Dniestr tak nagle i gwałtownie, iż wystąpił z swego koryta w niepamiętanej dotąd wysokości. Sioła nad wodą leżące pozalewane, ludzie uciekać musieli w inne, wyżej położone miejsca, na polach najżyźniejszych stoi woda, a co w lipcu zachowanem zostało od straty, to teraz w niwecz poszło do reszty! Półkopki ze zbożem, kopice z sianem, zboże na pomieci leżące, wszystko to spławiła woda, a co zostawiła, to dognije na polu. Kukurudza i tytoń, ta w tej okolicy „forsa" gospodarzy wiejskich, dziś zalane wodą, sczernieją w namule i niczego się po nich spodziewać nie można. Straty dotknęły równie dziedziców jak i chłopów, którzy i tak w skutek gnicia ziemniaków przednowku lękać się poczęli, najboleśniej zaś dzierżawców dóbr, którym żniwo tegoroczne nawet pieniędzy na robociznę wydanych nie powróci.

I miasteczko nasze, mimo dość wzgórzystego położenia, jednak tą razą od powodzi nie ocalało: wielka część domów stoi w wodzie, a mieszkance na czółnach i belkach jeżdżą po niektórych ulicach. Najstarsi tutaj ludzie nie pamiętają takiego wylewu, a do tego w takim czasie, gdzie największe i nie do obliczenia powyrządzał szkody.

Spodziewamy się tu wszyscy pomocy, lecz zkąd ma nadejść i czyli nadejdzie? to jeszcze niepewne, bo zmniejszenie podatków rządowych, które zapewne po odbytych likwidacjach nastąpi, nie będzie dostateczną pomocą, o tem każdy jest przekonany. Oczekujemy więc od Wysokiego c. k. rządu innych, donośniejszych środków zaradczych.

Z Bełzkiego. (Straszliwe drogi.) Jeżeli szan. redaktorze odbierasz chętnie wiadomości, tyczące się postępu w jakimkolwiekbądź względzie, to niezawodnie miło ci będzie dowiedzieć się, że miasteczko Bełz, dotąd tak zaniedbane, ze zmianą c. k. naczelnika powiatowego przybiera postać piękną. I tak miejsce wolne przed urzędem powiatowym, gdzie pierwotnie był skład materjałów do budowli i wolny spacer dla wszelkiego gatunku bydła, obecnie przeistoczony został w bardzo przyjemne miejsce do przechadzki. Urządzono chodnik wysypany piaskiem, obok którego kilka kląbów z kwiatami, krzewami i drzewkami się znajduje, oraz ławeczki do wypoczynku z praktycznem oporęczowaniem. Pomysł ten jedyny dla wytchnienia po pracy dla pp. urzędników, mianowicie w miasteczku tak błotnem, jak jest znany Bełz. Otóż gorliwość ta doprowadza nas do tego nieomylnego pewnika, że gdy plantacja do przechadzki już dawno ukończona, pomyślą teraz o podróżnych, którzy z powiatu do powiatu, ze wsi do wsi muszą przebywać straszliwe w całem znaczeniu drogi, gdyż nigdzie od dawna ich nie naprawiono, a ponieważ nie istnieje tu zwyczaj wybierania szerokich rowów, a zatem przez wieczne błota z wybojami i kałużami przerzynać się trzeba wśród lata. Daje się to szczególnie czuć w samem miasteczku. Ulice, wiodące do urzędu, są tak haniebne, że kto z jadących chce się ochronić od nieprzyjemności złamania osi lub resorów, musi jechać wozem. Lękamy się bardzo, że gdyby naprawa nie nastąpiła wcześnie, (a rok jest mokry), my jak ongi za lat słotnych, będziemy musieli dwa dni jechać milę do powiatu, lub gdy po księdza lub doktora się posyła — wyprawiać wóz z wołami i ludzi z drągami, aby sługa ludzkości nie zagrzązł w błocie. Pocieszamy się nadzieją, że szan. urząd uwzględni tę niedogodność i zajmie się naprawą dróg w najkrótszym czasie.

Ogłoszenie przedpłaty. Na początku b. r. wyszedł z druku we Lwowie 1szy tom ciekawej historycznej pracy p. t.: „Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym", p. Tadeusza Jerzego Steckiego. Nie wchodzimy w rozbiór dzieła, które dokładnego krytycznego ocenienia wymaga, lecz oto przygotowany już leży przed nami drugi tom, a raczej oddział tegoż dzieła — obejmujący ważny i z dokładną ścisłością skreślony opis statystyczno-historyczny powiatu krzemienieckiego na Wołyniu. — Autor w broszurce swej, świeżo także we Lwowie drukowanej, zapoznał już nas nieco z treścią nowej swej publikacji; na którą ogłaszając prenumeratę, połowę z dochodu jej przeznaczył na cele dobroczynne, mianowicie na dobroczynne zakłady. Myśl tak poczciwa zasługuje na poparcie u polskiej publiczności.

Przedpłatę przyjmują we Lwowie księgarnie: K. Wilda, Milikowskiego i Jabłońskiego: w Krakowie redakcja *Czasu*, w Poznaniu księgarnia J. Żupańskiego, w Dreznie L. Wolffa. Liczba odbitych egzemplarzy będzie 1500, każdy po **dwa złr. w. a** Druk rozpocznie się po uzbieraniu pierwszych niezbędnych funduszów. Pierwszą serję tegoż dzieła za pośrednictwem wszystkich księgarń polskich za granicą nabywać można.

Dziennika Literackiego wyszedł nr. 37 i zawiera: 1. „William Szekspir" przez Wiktora Hugo. — 2. „Kupiec z Halickiej ulicy" powieść. — 3. „Zabajkalska kraina." Dokończenie. — 4. „Do . . ." poezja. — 5. „Mickiewicz, Krasiński, Słowacki." — 6. „Przewodnik."

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga d. 17. sierpnia. Z Mogeltondern (w północnym Szlezwiku) wyjechała deputacja do Paryża z prośbą do ces. Napoleona, aby popierał i bronił zasady narodowości w Szlezwiku.

Berlin d. 18. sierpnia. Podług urzędowej *Korresp. Zeidler* Austrja i Prusy mają zamiar do administracji księztw przypuścić także reprezentanta Rzeszy, ale jest rzeczą wątpliwą, czy tenże będzie miał głos w sprawach czysto-szlezwickich.

Frankfurt 18. sierpnia. Prusy protestują przeciw traktatowi telegrafowemu, zawartemu między Holsztynem a Hamburgiem, opierając się na tem, że władze egzekucyjne nie są upoważnione do zawierania międzynarodowych układów.

Neusohl 18. sierpnia. Dziś wyprawiła tutejsza ultra-węgierska partja demonstrację przeciw bawiącemu tu superintendentowi dr. Kuzmaniemu i przeciw cesarskiej poczcie. *(Presse).*

Nowy Jork 6. sierpnia. Konfederaci zagrażają miastom Pittsburg i Cincinnati. Armia jenerała Granta dla obrony Marylandu odmaszerowała z pod Petersburga po części na północ. Jazda jen. union. Shermana poniosła znaczną klęskę za Atlantą. Czterech senatorów Unii zaskarżyło prezydenta Linkolna o nadużycie władzy urzędowej i niedozwolone zabiegi wyborcze.

Nordd. A. Ztg. pisze: „Zwłoka w rozpoczęciu układów pokojowych, która już w niektórych dziennikach wzbudziła obawę że układy te natrafiły na przeszkody, spowodowaną była jedynie trudnością finansowych wyrównań między Danią a księztwami, do czego dłuższej pracy potrzeba. Kwestją tą zajmiemy się później obszerniej. Wiadomość, podana z wielką pewnością przez dzienniki, że w sprawie tymczasowego rządu księztw powzięły mocarstwa niemieckie już stanowczą decyzję, jest nieprawdopodobną.

„Co się tyczy saskiego wniosku (pociągnięcia Austrji i Prus do odpowiedzialności), pisze tenże sam dziennik — to dowiadujemy się, że wniosek ten został cofnięty, gdyż rząd saski przekonał się, że nie znajdzie zwolenników."

La France podaje artykuł pod napisem: „Fałszywy alarm," w którym dziwnie żartuje z tryumfalnych hałasów, jakie podnoszą mocarstwa niemieckie z powodu, iż pokonały maleńkie państewko czwartego rzędu. *France* wspomina przy tej sposobności o owym rozkazie dziennym księcia Karola pod Missunde, w ktorym książę ten przemawia tak pompatycznie, jak tego nigdy nie czynił nawet Napoleon I., występując jako zwycięzca całej Europy. *France* żartuje z tych, co się obawiają mocarstw niemieckich, i przypisuje bardzo maleńkie znaczenie skutkom wojny duńsko-niemieckiej.

„Francja — kończy *France* — musi oszczędzać krew i złoto na większe cele, które dotykają jej dobra i honoru. Im większe jej umiarkowanie, tem wspanialsze będą jej czyny, w których zawsze opierać się będzie na poczuciu prawa i życzeniu narodu."

O rozruchach w Belfast (w Irlandji) donoszą, że d. 11. i 12. b. m. wybuchła tam zacięta bójka między katolikami a protestantami. Wiele osób zostało ciężko zranionych, kilka domów zniszczono, mianowicie uszkodzone zostały mocno pomieszkania angielskiego i katolickiego biskupa. Przyaresztowano 26 osób.

Izby belgijskie mają się zebrać d. 23. b. m. Posiedzenia trwać będą jednak przez 14 dni tylko. Dnia 29. b. m. otwarty zostanie kongres katolicki w Mechlinie. Kongres ten będzie miał także polityczne znaczenie z powodu rezultatu wyborów. Wprawdzie *Journal de Bruxelles* zapewnia, że kongres obradować będzie po za granicami wszelkich politycznych agitacyj, ale utrzymują się tu domysły przeciwne.

Independance belge napomyka niewyraźnie o jakichś nowych familijnych związkach między dworem turyńskim a paryzkim. Książę Humbert, który już ma lat 22, poszukuje małżonki. Aby dowieść Rzymowi, że dwór turyński nie jest antikatolickim, nie chce książę żadnej innej, tylko katoliczki. Między dworami katolickiemi niema jednak żadnej panny na wydaniu. Książę Humbert musi tedy poprzestać na jakiejś latorośli drugiej linii. W takim razie wybór sam przez się pada na księżniczkę Annę Murat. Książę Humbert gdyby się ożenił, osiadłby w Neapolu, gdzieby utrzymywaniem osobnego dworu zaspokoił poniekąd życzenia samoistności Włoch południowych. W dodatku podwoiłyby się jeszcze względy Napoleona. To wszystko miało być nawet przedmiotem misji margrabi Pepolego w Vichy.

Włoski poseł przy dworze francuzkim wyjechał z Paryża i zjedzie się z księciem Humbertem, któremu towarzyszyć będzie w podróży przez Niemcy.

Donoszą z Rzymu, że posłowie francuski i austrjacki odbyli długą konferencję z exkrólem Franciszkiem II. O czem radzono, nie wiedzieć.

W sprawie hiszpańskiego jenerała Prim, posądzonego o udział w spiskach wojskowych i wysłanego do Oviedo, pisze *Correspondencia*: „Jenerał Prim był na zgromadzeniu progresistów, aby pożegnać się z swymi zwolennikami. Dał wyjaśnienia o tem, co zaszło między nim a ministrem wojny i dlaczego kazano mu opuścić Madryt. Jenerał oświadczył, że powiedział mu minister, aby nie uważał zmiany pobytu za wygnanie, lecz tylko za skutek rozpowszechnionego między publicznością mniemania, jakoby jen. Prim stał na czele malkontentów, dążących do zakłócenia spokoju."

Z Warszawy donoszą teraz za rzecz pewną, iż car nie przejedzie tamtędy, jadąc do Niemiec, lecz dopiero wstąpi z powrotem. — W nocy z d. 15. na 16. bm. mocne rewizje odbywano na Tamce w Warszawie, i uwięziono jakiegoś właściciela domu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kopenhaga 18. sierpnia. Komitet finansowy Folkstingu zaproponował, aby zamiast żądanych od Izby 12 milionów kredytu, uchwalić 16 milionów kredytu.

Nowy York d. 10. sierpnia. Wojska Południowych opuściły Maryland. Averill, jenerał Północnych, dopędził ich straż tylną i zadał jej klęskę pod Moorfield w Wirginii wziąwszy 600 jeńca.

Część urzędowa.

— Jego c. k. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z 11. sierpnia br. raczył najmiłościwiej radcy sekcyjnemu w ministerium stanu Ludwikowi Haufler Rasen-Perdonegg nadać tytuł i charakter radcy ministerjalnego, sekretarzowi ministerjalnemu w ministerstwie stanu Gustawowi baronowi Reifel, tytuł i stopień radcy sekcyjnego, nareszcie koncepiście ministerjalnemu w ministerstwie stanu Janowi baronowi Paumann tytuł i charakter sekretarza ministerjalnego, z uwolnieniem od taks.

— W myśl najwyższych patentów z 21. marca 1818 i 23 grudnia 1859, odbędzie się d. 1. września br. o godz. 10. przed południem w przeznaczonym na losowanie domu bankowym przy ulicy Singera 400 i 401 w Wiedniu losowanie dawnego długu państwa.

Zaraz potem nastąpi 2. losowanie zaciągniętej na podstawie ustawy z 17. listopada 1863, pożyczki z prawem pierwszeństwa w sumie 40 milionów złr. i będzie wylosowana planem oznaczona liczba seryj i numerów wygrywających premij w tych serjach zawartych.

— (*Gaz. Lw.* nr. 189). Dla zabezpieczenia przedmiotów żywności dla aresztantów sądu wojskowego w Złoczowie odbędzie się 13. września b. r. licytacja. — Wadjum wynosi 1017 złr.

Edykt. Powiat w Sądowej Wiszni jako sąd zawiadamia o przymusowej sprzedaży gruntu rustykalnego Jana Martin w Dobrzanach pod l. konskr. 15 położonego, d. 22. września, 2. listopada i 2. grudnia b. r. licytacja ta będzie przedsięwziątą. Wadium wynosi 37 złr. 60 kr.

— Dla obsadzenia posady, Poborcy przy urzędzie cłowym w Majdanie z roczną pensją 420 złr. i pomieszkaniem rozpisany konkurs na 3 tygodnie; podania wnoszą się do finansowej dyrekcji w Przemyślu.

— (*Krak. Ztg.* nr. 187). Władza obwodowa w Sączu rozpisuje konkurs do 10. września br., celem obsadzenia posady kancelisty z roczną pensją 367 złr. 40 ct. przy powiacie w Krynicy.

— C. k. morawskie namiestnictwo w Bernie rozpisuje konkurs do 30. bm., celem obsadzenia nauczycielami nowo założonej szkoły w Littau w Morawie a to:

a) katechety z pensją roczną 500 złr. i wolnem mieszkaniem;

b) nauczyciela z pensją 500 złr. i wolnem pomieszkaniem;

c) dwóch posad nauczycieli z pensją 450 i 400 złr., i na stancję 70 złr.

d) na nauczyciela niższego z pensją 230 złr. i pomieszkaniem.

— Celem wynajęcia wiktu szpitalnego. dalej liwerowania lekarskich i aptekarskich potrzeb, szpitalnych rekwizytów, prania bielizny, pobielania naczynia i różnych rzemieślniczych robót dla c. k. garnizonowego wojskowego szpitalu w Krakowie, będzie 2. bm. przedsięwzięta licytacja w tamecznym szpitalu wojskowym. — Wadjum na wszystko razem wynosi 4208 złr. w. a.

— Edykt c. k. krakowskiego sądu krajowego zawiadamia, iż przeciw Lazarowi Chamejdes pp. Strzygowscy z Biały wnieśli pozew o sumę wekslową 263 złr. 90 ct.

— Edykt c. k. sądu obwodowego tarnowskiego zawiadamia: iż p. Freide Radomyśler przeciw p. Fortunatowi Głowackiemu względem zapłacenia sumy wekslowej 160 złr. skargę wniosła.

— Edykt c. k. sądu obwodowego tarnowskiego małżonkom Franciszkowi i Emilii z Kuliczkowskich Dobrowolskim co do życia i miejsca pobytu niewiadomym, oznajmia, iż pan Henryk Rucki przeciw nim o ekstabulację prawa 3letniej dzierżawy dóbr Różanki Sebastjanowej podał; termin 17. listopada b. r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 19. sierpnia były następujące przeciętne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.96, żyta 1.48, jęczmienia 1.34, owsa 1.23, hreczki 1.71, kartofli 1.24, grochu — cetnar siana 1.45, słomy 92 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 10.27, sosnowego 7.73.

Wytępienie szarańczy. *Odes. Wiest.* podaje nowy sposób wytępienia szarańczy, doświadczony w Krymie. Przyszła komuś myśl skrapiania szarańczy fotogenem i zapalania go. Fotogen rozpryskują za pomocą zwyczajnej sikawki ogniowej, mającej na końcu kiszki cienkie sitko. Szarańcza nie lęka się bryzgów wody lub jakiegokolwiek płynu, i siedzieć będzie spokojnie kupkami, jak zwykle siedzi póki jest młodą i niezdolną do latania. Po skropieniu tym sposobem pewnej przestrzeni, pokrytej szarańczą, pozostaje tylko zapalić fotogen, a wnet spali się wszystka szarańcza, nietylko oblana płynem, ale nawet znajdująca się na całym skropionym placu, bo ten pokryje się ciągłym płomieniem. Wykonana na małą skalę próba uwieńczoną została najpomyślniejszym skutkiem; szkoda tylko że szarańcza już zupełnie dojrzała i oskrzydliła się; za najmniejszym szelestem zlata z miejsca i utrudnia skrapianie. Dziesięć pudów fotogenu, najtańszego gatunku, wystarczy, zdaje się, do skropienia całego morgu gruntu, a na jednym morgu, pokrytym szarańczą, mieści się jej tyle, że może zniszczyć roślinność na przestrzeni 10.000 morgów. Świeżo wylęgła szarańcza, wielkości cokolwiek mniejszej od zwyczajnej muchy, zbiera się zawsze w kupki i rusza się zwolna w kierunku wiatru. Można ją skrapiać fotogenem bardzo łatwo i można być pewnym, że wszystka zostanie wytępioną.

— (*K*) **Z pogranicza Bukowiny** d. 14. sierpnia. — Gdy wam przed kilku tygodniami pisałem. iż ku smutnej idziemy przyszłości, nie sądziłem, że tak rychło sprawdzi się moja groźba; — lecz dziś, kiedy groźna jesień zagląda do naszych okien, śmiało wyrzec mogę, iż nadzieje gospodarzy z każdym dniem bardziej znikają.

Jest to istotnie rok nadzwyczajny. Od 13. czerwca do 15. sierpnia, a zatem w przeciągu 63 dni, mieliśmy zaledwie dwa tygodnie wolnych od niszczących deszczów, a w tym samym przeciągu czasu przebyliśmy kilka gradowych nawalnic i dwie ogromne powodzie; dziś zaś mamy trzecią z kolei.

Mieszkając na wzgórzu, widzę najżyźniejsze doliny Prutu i Czeremoszu wodą zalane. Nie mogę wam jeszcze o rozmiarach tej trzeciej powodzi donieść, bo deszcz lejący się bez ustanku od 10. bm jeszcze nie ustał, a nadzwyczajny szum wezbranych rzek i potoków przekonywa nas, iż wody ciągle przybywają. Istotnie jeżeli jeszcze dzień jeden stosunkowo wody przybywać będą, to nietylko most czerniowiecki pójdzie do Czarnego morza, ale i wszystkie doliny nasze dotknie srodze palec Boży.

Najgłówniejszym ziemiopłodem Bukowiny jest kukurudza; nieustanne zaś deszcze nie dozwoliły ukończyć mozolnego jej obrobienia. Połowa tedy przeznaczona została na pasze, bo chwastów i burzanów, które je w ziemi przygłuszyły. niepodobna było wytępić. Zaledwie tedy połowa plonów kukurudzianych wypielęgnowana należycie w wodnistych dolinach, poczęła żółknąć i schnąć. Nie spodziewamy się jednak i z tej połowy jakiej takiej korzyści, bo podczas pory, w której potrzebywała gorąca, marzliśmy jak w początku listopada. Kartofle gniją, pszenica i żyto po części w kopach po części na pomieci zachwyciła słota, i obawiamy się, iż kłosy pozrastają; siano i konicz leży albo w kopiakach małych albo na pokosu i gnije; jare zboże powymakało, tak iż pilni gospodarze nawet sami nie wiedzą co z niem począć, — i cóż nam niedostaje do zupełnej nędzy?.. Jeżeli Opatrzność nie odwróci od nas swego oczywistego gniewu, jeżeli nie udzieli nam rychło pogody i bardzo długiej i pięknej jesieni, to smutne czekają nas czasy.

Kurs lwowski,
z dnia 19 sierpnia.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	36	5	42
Dukat cesarski	5	39	5	45
Moskiewski półimperjał	9	32	9	45
Moskiewski rubel srebrny	1	76	1	79
Moskiewski rubel papierowy	1	53	1	55
Pruski talar kur.	1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	93	75	68
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	44	79	24
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	75	75	48
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	—	81	80
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	256	—	259	—

Kurs wiedeński,
z dnia 19 sierpnia

	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	50
Losy z r. 1860	96	—
Akcje banku narod. za 1000 gl.	780	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	197	60
London 10 funt szterlingów	113	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	45
Srebro za 100 złr w. a.	113	35

Przyjechali d. 18. sierpnia.

Pp.: Nałecz-Kęszycki Teodor z Dźwinogrodu, ks. Solms-Braunfels Ferd. z Wenzlau w Prusach. br. Kinsky Eugen z Krasnau w Morawie, Nowaczyński Edw. z Dydiatycz, Torosiewicz Michał z Połtwy, Serwatowski Wojciech z Rajtarowic.

Wyjechali d. 18. sierpnia.

Pp.: Morawski Rom. do Bieniawy, Łączyński Stan. do Batiatycz.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski Druk Kornela Pillera